

Sowieccy mafiosi | Wrześniowa zdrada aliantów | Gdzie płacić ZUS | Kresy Polski Ludowej
Przywróćmy ustawę Wilczka | Miliard w lufie | Jak zniszczyć naukowca | Dysydent czy złodziej

NR 35(135)/2013 CENA 4,90 ZŁ [W TYM 8% VAT]

PONIEDZIAŁEK - NIEDZIELA, 2 - 8 WRZEŚNIA 2013

UWAZAMRZE.PL

UWAŻAMRZE

*Rząd prowokuje wybuch
niezadowolenia społecznego*

Tusk idzie na wojnę



OKŁADKA: D. KRUPA
FOT. PIOTR GUZIK, BARTOSZ JANKOWSKI

Dla nas wprowadzanie nowych rozwiązań, innowacyjność i kreatywność działania to proces, który nigdy nie ma końca. Zawsze myślimy, jak i co możemy zaoferować naszym klientom, jak możemy działać jeszcze sprawniej.

*Sukces to rzecz osobista.
Dowiedz się, czym tak naprawdę jest dla
Kristófa Hankó
– szefa McDonald's Polska*

**NOWY NUMER
W SPRZEDAŻY**
Czytaj m.in.:



**Pewex,
reaktywacja**
*Sentyment? Być może.
Biznes? Na pewno.*

**Biznes na
wybiegu**
*Kto inwestuje
w polskie modelki*

**Umeblo-
wane życie**
Piotra Klera

RYSUJE PAWEŁ GAŁKA

Nowy sezon na Wiejskiej



Rząd miłości oligarchów



WSTĘPNIK

Jan Piński

W kultowej książce George'a Orwella „Rok 1984” odpowiednikiem tajnej policji było Ministerstwo Miłości (wzorem sowieckiej nomenklatury nazywane Minimiło). W budynku ministerstwa mieścił się areszt zarówno dla więźniów politycznych, jaki dla zwykłych kryminalistów. W razie stwierdzenia nieprawomyślnych zachowań urzędnicy resortu podejmowali się „leczenia” delikwenta. Kuracją były tortury i pranie mózgu.

W tym kierunku zmierzają rządy Donalda Tuska. Najpierw uchwalono ustawę, która de facto pozwala zdelegalizować każdą formę protestów, a organizatorów obciążyć drakońskimi karami i kosztami działań służb porządkowych. Potem przymierzono się do likwidacji referendum samorządowych. Była to reakcja Platformy na serię przegranych głosowań w sprawie odwołania lokalnych władz (m.in. w Bytomiu i Olsztynie) i przygotowania do usunięcia Hanny Gronkiewicz-Waltz z funkcji prezydenta Warszawy.

W Polsce nie ma bowiem prawdziwej demokracji. Na pocieszenie: nie ma jej również w większości europejskich państw (poza Szwajcarią). Panująca w państwach

Zachodu demokracja przedstawicielska była nazywana przez starożytnych Greków oligarchią, czyli rządami nielicznych. Demokracja polegała zaś na tym, że na głównym placu (agorze) zbierał się lud i głosował. Gdy okazywało się, że uprawnieni do głosowania (nie mylić z liczbą dorosłych obywateli) nie mieszczą się na placu, zapadała decyzja, iż część musi odejść i założyć własne miasto.

Tylko demokracja bezpośrednia pozwala obywatelom realnie wpływać na politykę. Dlatego elity rządzące robią wszystko, aby ograniczyć jej działanie. Doskonale było to widać na przykładzie forsowanej przez większość europejskich polityków konstytucji europejskiej. Gdy społeczeństwa kilku krajów ją odrzuciły, politycy tę samą treść wpisali do traktatu lizbońskiego i zastrzegli, że tym razem ratyfikować go mają parlamenty, a nie obywatele w referendum. Kiedy Irlandczycy mimo wszystko przeprowadzili referendum i odrzucili traktat, okazało się, że muszą głosować ponownie. Gdyby za drugim razem się nie udało, pewnie byłyby kolejne próby – dopóki naród nie zmądrzeje. Chociaż określenie „niedemokratyczny” uchodzi wśród naszych polityków za największą obelgę, nie przeszkadza im to ignorować woli większości, gdy jest „niesłuszna”. ■

UWAŻAM RZE

2-8 IX 2013, numer 35 [135]

TEMAT TYGODNIA

6 Tusk idzie na wojnę.

Rząd prowokuje wybuch niezadowolenia społecznego

RAFAŁ OTOKA-FRĄCKIEWICZ, JAN PIŃSKI

KRAJ

16 Zniszczyć naukowca MARIUSZ KOWALEWSKI

20 Cwaniacy kontra idioci. Wywiad z Krzysztofem Grabowskim, autorem tekstów, muzykiem zespołu Dezerter

RAFAŁ OTOKA-FRĄCKIEWICZ

22 Policjanci wygwizdali Tuska MARCIN HAŁAŚ

24 Mieszkania w długach EDYTA HOŁDYŃSKA

26 Eurołodzieje JANINA BLIKOWSKA, MAREK KOZUBAL

BIZNES

30 Miliard w lufie. Jak zbić fortunę na produkcji pistoletów ALEKSANDER PIŃSKI

34 Wilczku, wróć! Przedsiębiorcy chcą powrotu liberalnej ustawy z 1988 r. RAFAŁ KOTOMSKI

36 Układ zamknięty. Urząd skarbowy zniszczył jedną z największych w Polsce firm ochroniarskich JAN PIŃSKI

38 MEN w krainie baśni RAFAŁ KOTOMSKI

40 Polowanie na firmę TOMASZ CUKIERNIK

42 Inflacja tylnymi drzwiami MATEUSZ BENEDIK

OPINIE

44 Ekonomia wojny. Państwo kontra kibole TOMASZ TELUK

HISTORIA

48 Wrześniowa zdrada aliantów LESZEK PIETRZAK

52 Kresy Polski Ludowej. Bieszczady w PRL KRZYSZTOF JÓZWIAK

56 W ZSRR bandytów nie ma! Początki rosyjskiej mafii JOANNA DEMCIO

58 Krucjata Janeków JAKUB WOZINSKI

ŚWIAT

60 W poszukiwaniu emerytalnego WZORCA. Najlepsze i najgorsze systemy emerytalne na świecie TOMASZ TELUK

64 Bojownik o demokrację czy megaoszust? Sylwetka kazachskiego opozycjonisty Muchtara Ablazowa MICHAŁ KOZAK

CYWILIZACJA

66 Szkoła nasza powszechna AGNIESZKA NIEMOJEWSKA

70 Kariera z garażu. Jobs i inni WIESŁAW KOT

PO GODZINACH

72 Ten dźwięk, jedyny taki na świecie. Tenis według Bohdana Tomaszewskiego GRZEGORZ BENDA

78 Dziennik elektroniczny AGNIESZKA NIEMOJEWSKA

82 Liberalowie walczą o Kościół ANDRZEJ URBAŃSKI

Czary-mary nad pieniądzem

Proszę przekazać moje gratulacje autorom ubiegłotygodniowego tekstu o Gabończykach odprawiających czary-mary nad czarnymi banknotami euro. Dawno się tak nie uśmiełem. Swoją drogą dobrze, że w czasach politpoprawności można jeszcze zobaczyć tekst o czarnoskórych oszustach. Lewicowe media najchętniej zwaląby całe zło tego świata na białych, a przecież bandyci są różni – biali, czarni, żółci i w każdym innym występującym na świecie kolorze.

Pozdrawiam, Marek Bekas

Księgowy szkodnik

„Lisweek” podał informację o dymisji Rostowskiego. Jak każda dobra informacja polityczna w naszym kraju, i ta okazała się nieprawdziwa. Szkodnik Vincent jak był, tak jest i będzie. I to pewnie jeszcze długo. Tusk chyba nie ma wyboru, bo nie znajdzie tak łatwo frajera, który by teraz chciał przyjąć i zastąpić Rostowskiego. Bo to przecież nie główny księgowy jest największym problemem, tylko jego szef. Premier, który mówi, jak ma być. Księgowy tylko liczy słupki, a jego szef doprowadza Polskę do bankructwa swoimi decyzjami. Pewnie. Uczciwy księgowy sam by powiedział swojemu szefowi, że w takim przekręcie (jakim jest nasz budżet) to on uczestniczył nie będzie. No ale uczciwości od PO-lityków to już się od dawna nie spodziewam.

Grzegorz Witas

Korupcja i podatek żywią eurokratę

Kilka dni temu wróciłem z Wysp Kanaryjskich znajdujących się poza strefą celną Unii Europejskiej. Dzielę się tą informacją w kontekście artykułów na temat tzw. dyrektywy tytoniowej, którą opisujecie w poprzednim numerze tygodnika. Ceny artykułów tytoniowych poza strefą celną Unii są nieprzyzwoicie niskie. Nasuwa się pytanie, ile różnych podatków, akcyz i innych bzdurnych opłat narzuca nam Unia, by cała machina urzędnicza mogła z tego żyć. Jeszcze bardziej bulwersujące są praktyki parlamentarzystów europejskich opisane przez Was, działających na zlecenie koncernów farmaceutycznych. Lobby – słowo klucz, które jest wszechobecne w tzw. europejskim świecie – to w tym przypadku nic innego jak korupcja. Zastanawiam się, czy polski rząd już podjął odpowiednie działania, by uchronić nas przed niekorzystnymi zapisami prawnymi cywilizacyjnej Europy, czy jak zawsze podniesie wielki hałas



po fakcie, kiedy już nic nie będziemy mieli do powiedzenia.

L. Karmański

Syria – wstyd dla świata

Od kilku dni jesteśmy karmieni informacjami i relacjami z Syrii na temat użycia broni chemicznej. Odnoszę wrażenie, że dopiero teraz świat zaczął dostrzegać problem toczącej się tam wojny. Hipokryzja są próby podjęcia działań dyplomatycznych i ciągłe apele o zaprzestanie walk. Wojna toczy się tam od kilkunastu miesięcy. Dotąd świat milczał, patrząc bezwstydnie na cierpienie milionów uchodźców. Może zadam naiwne pytanie, ale dlaczego na interwencję w Iraku czy Afganistanie tak wszyscy ochoczo się zgodzili, a tutaj wysyłane są jedynie noty z apelem o pokój? ONZ bezradnie rozkłada ręce, organizacja nie jest nawet w stanie przyjąć jednomyślnej rezolucji. Problem w Syrii doskonale obrazuje ścierające się wpływy różnych mocarstw i całą wielką politykę przez nie uprawianą, gdzie ludzie cierpiący w tej wojnie znajdują się na samym końcu. Przywódcy państwa powinni się wstydzić, że dopuszczono do takiej sytuacji, gdzie przeciwko ludności cywilnej używa się broni chemicznej, gdzie giną już nie setki, ale tysiące niewinnych osób. Świat biernie się przygląda i tylko czasem przebąkuje coś o interwencji.

Ze smutnym pozdrowieniem, T. Mech

Co z tą przyjaźnią?

Kilka lat temu przyszedł Donek i powiedział – koniec czasów złych Kaczorów! Kaczory chciały wojny z Rosją – figa! Przyjaźń nastanie i z Moskwą będziemy teraz braćmi.

Będziemy się wspierać i szanować jak dwa europejskie kraje. Ufamy ci, carze Putinie. Przecież i ty nas kochasz, i chciałbyś z nami żyć w przyjaźni, tylko złe Kaczory ci bruździły. Dość. Jak powiedział – tak się stało. Ja wierzę mojemu premierowi. Tylko czemu Rosja nakłada embargo na nasze towary? Czemu uderza w nasze firmy? Czemu coraz chłodniejszy wiatr ze wschodu do nas wieje? Przecież nawet śledztwo smoleńskie naszym braciom oddaliśmy. Nic. Ja ufam mojemu premierowi. Pewnie złe Kaczory zasadziły się na Kremlu i szepczą złe słowa Putinowi, gdy śpi w nocy. Ale premier dobry. Przegoni złe Kaczory z dala od kremlofskich murów.

PPPiPPT (Przyjacieli Pana Premiera i Pana Putina Też)

Edukacyjny skandal z podręcznikami

Przeraził mnie artykuł redaktor Agnieszki Niemojewskiej „Polska szkoła? Nie za darmo!”, który ukazał się w ostatnim numerze „Uważam Rze”. To przerażające, że teoretycznie bezpłatna, a praktycznie sówicie opłacana z kieszeni podatników edukacja aż tyle kosztuje. Zawsze planowaliśmy z żoną troje dzieci, ale po lekturze tego tekstu i rozmowach ze znajomymi, którzy mają dzieci w wieku szkolnym, zdecydowaliśmy poprzestać na jednym. Przynajmniej dopóty, dopóki nie wygramy na loterii.

To tragiczne, że wychowanie nowego obywatela jest dla państwa okazją, by nadal łupić społeczeństwo. Bo jak inaczej nazwać zatwierdzenie co roku nowych podręczników i zmuszanie rodziców do ich kupowania? Za naszych czasów można było odkupić używane książki od kolegów ze starszych klas i nasza edukacja nie traćła na wartości.

Pozdrawiam, Krzysztof Marecki

rozważnie **lub** romantycznie

Pokaż nam swój styl



Mebel i dodatki: IKEA, MOMA studio, JAGA TRENDY

KONKURS

Patforma Obywatelska systematycznie ogranicza prawa obywatelskie. Robi to pod przykrywką różnego rodzaju zagrożeń. Dopalacze, hazard, a przede wszystkim faszyzm i kibolizm. Wszystkie dotychczasowe „wybryki” owocujące podnoszeniem tematu ograniczenia praw obywatelskich wyglądają na ustawki inspirowane przez rząd. Po ubiegłorocznym Marszu Niepodległości w Warszawie w internecie opublikowano zdjęcia policjantów, którzy maszerują przy pochodzie i prowokują demonstrantów. Opanowanie organizatorów i sprawne siły porządkowe zapobiegły tragedii, do której by doszło, gdyby demonstranci odpowiadzieli na prowokację policji.

Rządy prowokatorów

Do tego należy dodać ograniczenie wolności zgromadzeń i plany likwidacji referendum, aby de facto uniemożliwić odwoływanie władz lokalnych. Ponadto zielone światło, które dano narodowcom, planując na 11 listopada zorganizowanie w Warszawie lewackiego szczytu klimatycznego. Jednocześnie uchwalono prawo umożliwiające wsparcie policji przez wojsko, a jeśli to nic nie da, to przez siły międzynarodowe. Na koniec najważniejsze, czyli przymiarki do wywoływania kryzysu, aby móc np. zablokować wybory parlamentarne, co w świetle „zagrożenia faszyzmem” może zostać przyjęte ze zrozumieniem przez sporą część społeczeństwa i szerokie elity europejskie. PO wie, że jeśli przegra, to część jej liderów trafi do więzienia. Jarosław Kaczyński ponoć ułożył własną talię kart (na wzór tej amerykańskiej, z podobiznami irackich zbrodniarzy), na której jako as pik nie widnieje bynajmniej Donald Tusk, ale szef jego kancelarii Tomasz Arabski, który nieformalnie negocjował z Rosjanami szczegóły wizyty Lecha Kaczyńskiego w Smoleńsku w 2010 r. Arabski przezornie zamienił krajowy stołek na posadę ambasadora w Hiszpanii.

Tusk i jego otoczenie przez cztery lata byli genialnymi socjotechnikami. Z żenującego, pełzającego wzrostu gospodarczego na poziomie błędu statystycznego (1 proc.) uczyniono boom gospodarczy, nazwijając Polskę „zieloną wyspą”.

PAŃSTWO PRZECIWI OBYWATELOM

Rząd prowokuje wybuch niezadowolonia społecznego, aby ograniczyć prawa obywatelskie

Tusk idzie na wojnę



RAFAŁ OTOKA-FRĄNKIEWICZ, JAN PIŃSKI

Nie musiało dojść do zadymy w Bydgoszczy, po której zaczęła się wojna z kibicami. Wystarczyło, żeby policja natychmiast zareagowała na pierwsze oznaki niesubordynacji pojedynczych kibiców, żeby stłumić zamieszki w zarodku. Tymczasem – podobnie jak w wypadku zadymy na plaży w Gdyni – czekano, aż sytuacja będzie nie do opanowania, by mieć pretekst do przykręcania śruby.

Po 1989 r. takich prowokacji polskie tajne służby przeprowadzały kilkadziesiąt. Nawet gdy kończyły się fiaskiem i publicznie obnażano ich mechanizm, nikt nie

ponosił konsekwencji. Dlatego dziś prowokatorzy Tuska z tajnych służb są pewni bezkarności.

Siedem trudnych pytań

Sprawa terrorysty Brunona K., 45-letniego wykładowcy Uniwersytetu Rolniczego, miała podobny wymiar jak ostatnie prowokacje. „Udaremniono zamach na prezydenta i Sejm” – ogłosiła 20 listopada 2012 r. Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego na konferencji prasowej. Ważyły się dalsze losy



JERZY DUDA

jej szefa Krzysztofa Bondaryka, który rozpaczliwie potrzebował sukcesu, by uniknąć dymisji. Cała sprawa, maksymalnie nagłośniona przez ABW, coraz bardziej wygląda na bezpieczniacką prowokację, a nie na modelową likwidację zagrożenia bezpieczeństwa państwa.

Jak bardzo śmierdzi sprawa Brunona K., dobitnie pokazują pytania do ABW i prokuratury przygotowane przez dziennikarzy „Dziennika Gazety Prawnej”. Do tej pory nikt na nie nie odpowiedział. Warto je przypomnieć.

Pierwsze: dlaczego ABW ogłosi-

ła sukces swojej operacji tuż po tym, jak Ministerstwo Obrony Narodowej i Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zakończyły pracę nad ustawą ograniczającą uprawnienia tej służby?

Drugie: skoro Brunon K. był tak groźnym terrorystą i wiadano o tym od blisko roku, to dlaczego zwlekano z jego zatrzymaniem aż do 9 listopada 2012 r.? Czy jego zatrzymanie miało wpłynąć na debatę o delegalizacji ruchów narodowych?

Trzecie: na jakiej podstawie wytypowano Brunona K. i rozpoczęto operację przeciwko niemu, sko-

ro osób głoszących podobne poglądy w internecie są setki, jeżeli nie tysiące? Jeżeli od początku był groźnym terrorystą, dlaczego go po prostu nie aresztowano?

Czwarte: dlaczego Brunon K. jest oskarżony o przygotowywanie zamachu na organy państwa, za co grozi pięć lat więzienia, a nie za usiłowanie zabójstwa – minimum osiem lat?

Piąte: jak bardzo zaawansowane były przygotowania Brunona K. do zamachu? Dziennikarze „DGP” zwrócili uwagę na fakty niepasujące do wersji ogłoszonej przez ABW i prokuraturę.

Podano, że Brunon K. planował się posłużyć czterema tonami materiałów wybuchowych, ale już nie poinformowano, ile faktycznie ich miał i gdzie je składował. Równie dobrze mógł grozić detonacją brudnej bomby atomowej. Także termin ewentualnego zamachu nie pasuje do rzeczywistości. Brunon K. chciał rzekomo dokonać zamachu na posiedzeniu Sejmu w sprawie budżetu, w którym brałby udział prezydent i rząd. Pierwsze czytanie tego projektu odbyło się 24 października. Prezydent nie planował pojawiania się →

→ w Sejmie podczas kolejnych prac nad tym dokumentem.

Szóste: czy prokuratura także nie miała interesu w ogłoszeniu sukcesu, gdy ważą się losy obecnego prokuratora generalnego Andrzeja Seremeta, oskarżanego o nieudolność (m.in. w sprawie Amber Gold)?

Siódme: dlaczego jeden ze współników Brunona K., który przyznał się do współpracy z nim, pozostał na wolności?

Wszystkie te pytania pokazują, że nawet jeżeli ABW sama nie wykreowała zagrożenia, to przynajmniej zrobiła wszystko, aby przedstawić je jako dużo groźniejsze niż w rzeczywistości. Jest prawdopodobne, że Brunon K. nie był zdrowy psychicznie i zwyczajnie „hodowano” go, podsycając jego niezdrowe pasje i czekając na dogodny medialnie czas, by go aresztować. Chwilę później do dziennikarzy trafiły przecieki ze śledztwa, że rzekomo zamierzał zamordować Monikę Olejnik.

Ten sam schemat ABW wykonała w sprawie 21-letniego Artura Ł., zatrzymanego tuż przed rozpoczęciem Euro 2012. Według naszych „bondów” był to islamski radykał zdolny do przeprowadzenia ataku terrorystycznego. Służby zadbały nawet o odpowiedni przekaz. Agenci ABW podczas nieformalnych spotkań z dziennikarzami nazywali go „polskim Breivikiem”, aby wywołać strach przed prawdziwą masakrą.

Tajne służby w grze

Przypomnijmy: po zamachu na World Trade Center w 2001 r. Amerykanie zgodzili się na bezprecedensową inwigilację i ograniczenie wolności obywateli. Z kolei Rosjanie w 2000 r. zagłosowali na Władimira Putina, który obiecywał twardą rozprawę z czeczeńskimi terrorystami wysadzającymi rosyjskie budynki mieszkalne. Po wyborach okazało się, że rolę czeczeńskich terrorystów odegrali agenci Federalnej Służby Bezpieczeństwa. Aleksander Litwinienko, pułkownik FSB, który to ujawnił, został w 2006 r. otruty w Londynie przez oficerów tejże FSB. Użyto radioaktywnego polonu. Egzekucja kosztowała kilkanaście milionów dolarów, ale się opłaciła. Litwinienko konał w męczarniach na oczach światowych mediów. Jego zabójca nie został wydany Wielkiej Brytanii. W nagrodę został rosyjskim deputowanym z ramienia partii Putina.

Polskie tajne służby na razie nie zabijają, ale potrafią niszczyć ludziom życie w imię gry politycznej. W 2004 r. ABW ogłosiła zatrzymanie groźnego szpiega, studenta Marcina Tylickiego. „Prypadkiem” był on wówczas asystentem Józefa Gruszki, szefa komisji śledczej ds. PKN Orlen. Komisja ujawniała fakty bardzo niewygodne dla ABW, dowodzące, że służba nie tylko nie zwalcza patologii w sektorze paliwowym, ale w wielu wypadkach jest odpowiedzialna za ich powstanie. „Prypadkiem” Tylickiego aresztowano w tygodniu poprzedzającym posiedzenie komisji, na które został wezwany prezydent Aleksander Kwaśniewski. Oskarżenie Tylickiego okazało się kompletnie pozbawione podstaw. Mimo to spędził w areszcie kilka miesięcy, a sprawa trafiła do sądu, który zmasakrował akt oskarżenia. Jednym z dowodów na szpiegowską działalność Tylickiego miało być to, że wiedział, iż jego rozmówca z ambasady rosyjskiej ma kilka telefonów komórkowych. Jak uznały ABW i prokuratura, wszyscy wiedzą, że kilka komórek mają tylko szpiegowie. Ostatecznie Tylicki wygrał ponad 80 tys. zł odszkodowania i zadośćuczynienia za bezprawne działania państwa przeciwko niemu. Cała sprawa kosztowała jednak życie jego matkę, która zmarła na zawał serca.

Nikt nie poniósł konsekwencji tamtej prowokacji. Ówczesny szef ABW Andrzej Barcikowski jest dziś doradcą szefa tej agencji. Odpowiedzialny za złapanie „szpiega” gen. Maciej Hunia awansował i jest dziś szefem Agencji Wywiadu.

To, że doszło wówczas do prowokacji wymierzonej w sejmową komisję niewygodną dla tajnych służb, zostało dowiedzione. Mimo to nikt nie wyciągnął konsekwencji wobec winnych.

Gen. Maciej Hunia to wpływowy człowiek, zaprzyjaźniony z wieloma dziennikarzami. Na przykład z K., wieloletnim dziennikarzem wpływowych mediów, który został przyłapany w Rosji na przestępstwie. Gen. Hunia, wówczas porucznik, odebrał go od Rosjan i sprawa nie znalazła finału w sądzie. Dziennikarz przyjechał z prowincji i zaczął robić karierę na przeciekach z tajnych służb – Urzędu Ochrony Państwa, a potem ABW. W 2006 r. politycy PiS zabrali jego teczkę z Rakowieckiej. Z niezdrowymi wypiekami na twarzy czytano ją w Kancelarii Premiera i Ministerstwie Sprawiedliwości. Wiedzy tej nie użyto, ale dziennikarz stracił zapał do tro-

